

# TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

## CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach . . . Rocznie 5 rbl. Kwartalnie 1 rb. 25 kop.  
Z przesyłką pocztową „ 6 „ 1 rb. 50 kop.  
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

## CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop  
Za wiersz petitowy 20 kop.  
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

## TOWARZYSTWO ROLNICZE SUWAŃSKIE

1—5

zawiadamia, że za zezwoleniem zwierzchności w dniu 19, 20 i 21 września 1909 roku w mieście Sejnach odbędzie się

# POKAZ-KIERMASZ.

- A) 1. koni, bydła, owiec, świń i ptactwa; 2. wyrobów ręcznych przemysłu drobnego, gospodarstwa wiejskiego i produktów rolnych; 3. maszyn i narzędzi rolniczych dla mniejszych gospodarstw.  
B) W czasie pokazu demonstrowane będą: 1. przyrządy młeczarskie (wirówki, masielnice, wygniatacze i t. p.) z jednoczesnym wyrobem masła; 2. ule i przyrządy pszczelarskie; 3. na polach pod Sejnami odbędą się próby narzędzi rolniczych.

### OPRÓCZ TEGO

W czasie trwania pokazu wygłoszone będą przez specjalistów w każdej gałęzi rolnictwa pogadanki pouczające w języku polskim i litewskim.

Za najlepsze wystawione okazy przyznane będą nagrody pieniężne, oraz w postaci medali, listów pochwalnych i narzędzi rolniczych.

O miejsca do umieszczania inwentarza i wyrobów domowego przemysłu należy zwracać się najpóźniej do dnia 14 września pod adresem Zarządu Sklepu Spożywczego „Gospodarz“ w Sejnach.

Poświęcenie i otwarcie pokazu nastąpi w niedzielę, dnia 19 września o godzinie 2 po południu.

Towarzystwo przyjmuje na najdogodniejszych dla ubezpieczających się warunkach:

**Ubezpieczenia kapitałów pośmiertnych, Posagów, Rent.**

Ubezpieczenia drobne, poczynając od 100 rb. ubezpieczonego kapitału.

Ubezpieczenia jednostkowe od następstw wypadków.

Założone w 1892 r. Pierwsze Krajowe T-wo Ubezpieczeń  
**„PRZEZORNOSC”**



Kapitał zakładowy oraz  
rezerwowi przeszło  
**5,000,000 rubi**

BIURO DYREKCJI

**WARSZAWA, MAZOWIECKA № 22, pałac Kronenberga.**

Agentury we wszystkich miastach Król. i Cesarstwa. Taryfy i prospekty  
na żądanie bezpłatnie.



## Czesi w Warszawie.

Ostatnie numera pism warszawskich poruszają z pewnego rodzaju entuzjazmem fakt przybycia do Warszawy przedstawicieli pobratymczego czeskiego narodu, a przyjęcie, jakie zgotowały dla nich Częstochowa i Warszawa, dowodzi, że polscy gospodarze widzą w tem zbliżeniu zapowiedź nowej ery, która może zmienić kierunek losy, jakiem płynęło dotychczasowe nasze życie.

Nie ulega wątpliwości, że już sama możliwość przyjęcia czeskich gości na polskiej ziemi należy do zjawisk, które szczególnie w obecnym czasie muszą zwrócić na siebie uwagę ogółu, a chęć Czechów bliższego zaznajomienia się z pokrewnym sobie ludem dowodzi bądź co bądź przyznania temu ludowi pewnego znaczenia.

Ilustracją naszego istnienia w obecnej chwili jest wystawa w Częstochowie. Stworzona staraniem pracowników na roli i w przemyśle, daje ona obraz wewnętrznego życia i rozwoju narodu, który, nie istniejąc politycznie, wzmacnia jednak swoje siły i wytwarza nową organizację, opartą na fundamentach rozwoju ekonomicznego i duchowego.

Wystawa w Częstochowie i wizyta Czechów—to najpotężniejsza odpowiedź na zakusy germanizacji, to dowód, że naród, który posiada dostateczną ilość wewnętrznych sił żywotnych, żyje i rozwija się nawet w naszych warunkach i samem swem istnieniem grozi nawale germanizmu, która w odpowiedniej chwili może się rozbić o tę nienawistną dla siebie rafę.

Znaczenie rozwoju ekonomicznego i duchowego pojmowały najtęższe umysły Polski w epoce porobiorowej. Lubecki, Staszyc, Steinkeler, Brzostowski, Szczepanowski

—to przodownicy tej idei w różnych czasowo, choć podobnych do siebie okolicznościowo chwilach życia naszego narodu. Czuli oni, że naród, pozbawiony życia politycznego, pozbawiony możliwości tworzenia i rozwijania własnych instytucji sądowych, finansowych, administracyjnych, oświatowych i innych, będzie ekspansował swoje młode siły na zewnątrz, o ile rozwój handlu, przemysłu i rolnictwa nie dostarczy dla nich terenu do pracy wewnątrz kraju. Przewidywania ich sprawdziły się niestety w bardzo prędkim czasie. Inteligencja polska w osobach prawników, techników, finansistów, pedagogów i t. p. znika i topnieje, użyźniając swoim potem odległe pola cesarstwa; na miejscu pozostaje: rolnik, przemysłowiec, kupiec i rzemieślnik. W ich rękę koncentruje się coraz bardziej przyszłość naszego kraju.

Ten przełom, dokonany w dziejach naszego narodu siłą konieczności historycznej, a zobrazowany na wystawie częstochowskiej, stał się najodpowiedniejszym momentem do zbliżenia z narodem, pokrewnym nam pochodzeniem, a związanym losami na polu wspólnej walki z germanizmem.

Czesi, pojmując dobrze i widząc, że dążymy tam, dokąd oni już doszli, wyciągają ku nam dłoń bratnią nie bez interesu własnego, ale i nie bez korzyści dla nas. Interes Czechów polega na skierowaniu ku nam wytworów swego przemysłu i zwróceniu odpływu naszej gotówki od strony Niemiec—ku Czechom. Korzyść dla nas—to przykład bratniego narodu, który w wiekowej niewoli nabral siły, hartu i znaczenia; to przyjaźń ludu, który w stosunkach handlowych i przemysłowych będzie nas uczył, jak się zdobywa moc bez oręża w dłoni.

W stosunkach politycznych bliższe zbliżenie Polaków z Czechami może zaważyć na szali losów austriackiego

## PSIAKREW.

(dok.)

(Studjum towarzyskie).

Zastajemy te panie w salonie w towarzystwie dwóch poważnych jegomościów. Siedzą przy stoliku i grają w whist. Pierwsze powitanie i prezentacje przechodzą jako tako, gdy jednak po chwili p. Renia ustępuje swego miejsca i kart Anatolowi, mam szczerą ochotę zemknąć.

Trudna rada jednak, zaczynam bawić towarzyszkę. Rozmowa płynie dość zwawo. Panna jest ożywiona, wyrobiona i dowcipna. Powoli się oswajam, wpadam w bohaterski stan ducha, determinacją zwany, i mówię coraz przytomniej. Tylko po skórze zaczynają mi latać nocne mróweczki i to mnie niepokoi i krew do twarzy napędza.

Panna Renia kieruje rozmową dowolnie. Zlekka mnie flamuje, głównie obserwuje i bada. Z tem wszystkiemu podoba mi się coraz więcej i ona czuje to dobrze. Nawzajem mam też wrażenie, że i ja najgorzej się nie przedstawiłem. Humor poprawia mi się znakomicie, tylko te mrówki biegają coraz prędzej.

U ha, dziewczyno, jakżeby cię brał!

—Panno Reniu, mówię w zapale, broniąc tezy o wysokim posłannictwie kanalizacji pomiędzy komfortem a wymogami higieny...

Nagle urywam jak nożem. Oczy panny spoglądają na mnie zdziwione i prawie surowe. W zarysie ust dostrzegam półuśmiech, ale pewien nie jestem.

Truchleję.

—Imię moje brzmi „Irena“, proszę pana.

—Jeżeli będziesz się tak blaźnił, nie ręczę za nic, brzmi mi w uszach głos Anatola.

Robi mi się ciepło i z nagłym a niespodziewanym przypływem odwagi mówię.

—Panno Ireno... ja, proszę pani, o pani słyszałem już wiele, a zawsze jako o pannie Reni. Przyzwyczaiłem się tak panią nazywać i teraz wymknęło mi się... Pani daruje...

Mam zapewne minę tak przerażoną i skruszoną, że w oczach p. Reni poczyna błyskać wesołość i, niech mnie djabli porwą, ale i sympatja.

Oddycham lżej.

— Pan słyszał wiele o mnie... Wolno wiedzieć, co naprzykład.

Zaczynam uważać, że wymowa moja jest trochę zająkliwą.

— Zechce pani wierzyć, że tylko dobre... naprawdę...

— Owszem, zechcę wierzyć, ale wtedy, gdy pan mi odpowie.

Uśmiecha się tak mile i przyjaźnie, że wzdycham głęboko, przysmykam oczy i poczynam recytować.

— Mówiono mi, że pani jest przystojną, niegłupią i zamożną.

— Zamożną?

Wzrok panny staje się poważnym. Mrówki od razu opuszczają mnie, natomiast z dziwną wyrazistością dostrzegam drzwi wejściowe...



parlamentu, a przez oddziaływanie na rząd austriacki może mieć z czasem poważne następstwa w stosunku jego do dzisiejszego sojusznika i wogóle do idei pan-germanizmu.

W każdym razie, wierząc w prawdę, że miłość jest siłą twórczą, powinniśmy każdy jej promień przyjmować z uczuciem radości. Jednym z takich promieni powinno być zbliżenie dwóch bratnich narodów. Dłonie zaciśnięte w braterskim uścisku, dłonie ludów, które marzą o wolnym życiu, o pracy dla ducha, o pracy dla istnienia—na dziejowym kowadlu będą chwile, które powinny zbliżyć ludzkość do marzonego słońca powszechnej miłości. Na wolnym terenie wspólnej pracy nad rozwojem duchowym i ekonomicznym będziemy kuli nowy oręż, którego celem będzie życie—nie śmierć i zniszczenie.

*Niezależny.*

### **Na starym cmentarzu.**

*Prastary cmentarz—zapomniane groby,  
Krzyże i krzyże, wzniosłe lip ramiona,  
Poszum drzew cichy, co w oddali kona—  
Wszystko tu echem smutku i żaloby.*

*Zresztą się cisza rozściela dookoła,  
Nic nie zamęca odpoczynku chwili—  
Chyba czasami zajrzy rój motyli  
Lub spocznie chwilę zabłąkana pszczola.*

*Jakoś tu smutno..., Dusza mi omdlewa,  
W dal nieuchwytną rwie się serce młode  
Poza tę cichą cmentarną zagrodę.*

*Jakoś tu smutno..., Sennie szumią drzewa,  
Od ziemi idą dziwne aromaty,  
I szemrzą wiosną upojone kwiaty.*

*Marjan Krippendorf.*

— To jest.. tak, proszę pani.

— Tak... I cóż więcej?

— Więcej nic... to jest... mówiono mi, że pani jest przystojną, rozsądną i gorącą...

Znowu ucinam i z wyraźnym przerażeniem spoglądam na pannę Renię. A panna Renia oblewa się rumieńcem jak zorza, poczem na czole i w oczach poczynają zbierać się gromy.

Jeszcze chwila i spadną. Opuszczam głowę, kurczę się i czekam.

— Pani Zerowicz—mówi z wolna Renia — przypuszczam, że najlepiej dla nas obojga będzie rozmówić się szczerze. Pan robi wrażenie człowieka uczciwego, pan mi prawdę powie...

— Powiem—mówię i podnoszę na nią oczy, w których, przypuszczam, cała moc silnego postanowienia wyraźnie się zaznacza.

— Pan wszedł do nas w zamiarze starania się o mnie. Mówi cicho, powoli, ale bez gniewu.

— Tak, proszę pani.

— I pan Anatol mówił, że jestem zamożną?

— Tak, pani.

— Aha... i pan dlatego chce starać się o mnie...

— Tak... to jest chciałem. Teraz chcę i dlatego, że...

Milknę, bo wzrok p. Reni jest surowy i mocno ironiczny.

— Że—podchwytuje.

## **Listy z nad Szeszupy.**

—Dziwna ta Rada naszego Towarzystwa rolniczego, oświadczył jeden z moich znajomych, z urzędzeniem pokazując rolniczego w Sejnach—co tam jest do pokazania? —Dlatego mianowicie wybrano Sejny, ażeby wykazać potrzebę poprawy wszystkiego, co dotyczy rolnictwa, ażeby te okolice, uważane może i niesłusznie za najuboższe, przez uświadomienie ich pokazem z odczytami zbudzić do życia organizacyjnego, zgodnego, a tem samem twórczego.

—Czy sądzi pan, że zarówno właściciel większej własności jak i kolonista nie są zdolni w sejneńskim do zrzeszenia?

—Sejneńskie jest mniej leniwe, aniżeli dostatnie powiaty północne, i stanowczo nie mając aspiracji do przodowania niezrozumiałym dla nich zasadom marxizmu, prowadzą dobrze zrzeszenie „Gospodarz“, ze zrozumieniem w tym procentującym interesie zasad uspołeczniania się w imię dobrze rozumianego interesu stowarzyszonych. Gdyby takich związków, jak „Gospodarz“ sejneński, było w kraju dużo, mielibyśmy na wzór Francji sieć syndykatów, obsługujących celowo i rozumnie całe społeczeństwo. Mielibyśmy swój stan kupiecki, do którego od tak dawna wdychamy...

—Co będzie na tym pokazie, jeżeli pan tak przekonywająco o nim mówi?

—Będzie przedewszystkiem wykazanie tamtejszemu społeczeństwu potrzeb życia i ustroju jego przy obecnych warunkach.

Będą odczyty po polsku i litewsku o potrzebie oświaty i praktycznych jej rezultatach przez wykazanie dobrodziejstw, otrzymywanych przez związki, koła rolnicze,

— Nic już nie powiem—mówię z nagłą determinacją. Przez chwilę spoglądamy na siebie.

— Dziwna rozmowa—mówi p. Renia—ale... bawi mnie to. Możemy ją dalej prowadzić... Pan nie ma nic przeciwko temu.

Kłaniam się w milczeniu.

— Panie Zerowicz... a pan... czy pan też jest «zamożnym».

Mam minę żaka, który przeszkrobał i czeka kary, ale z całą skruchą odpowiadam.

— Nie, proszę pani.

— Nie? A te lasy?...

— Te lasy, to, proszę pani, dopiero posiałem—mówię z przejęciem—t) nic jeszcze... Dzieci nasze może się cienia doczekają, ale nie teraz.

P. Renia znowu oblewa się lekką łuną rumieńca, a mnie te nieznośne mrówki wybiegają na krzyże. Z odcieniem żalu w głosie p. Renia mówi:

— Tak... to pan musi żenić się z posagiem...

— Tak znowu źle nie jest, proszę pani... Długów nie mam.

P. Renia ogląda się i mówi pocichu.

— Pan nikomu tego nie powie?

— Nikomu—biję się w piersi.

— Bo ja też nie jestem zamożną...

Dziwię się potężnie, co prawdopodobnie inteligencji wyrazowi oblicza mego nie dodaje, ale jednocześnie otu-



sklepy, kasy i t. p.

Będzie pokaz praktycznych narzędzi i maszyn rolniczych z siłomierzem, ażeby przekonać naocznie, jaka siła pociągowa jest do nich potrzebna, co będzie wskazówką, jaki ma być koń i jak należy go karmić.

Pokaz wirówek z odczytem o młeczarstwie i korzyściach takiego związku dla pojedynczej wsi, gminy. Pokaz różnego rodzaju uli i odczyt o nowoczesnym pszczelnictwie (w sejneńskim są jeszcze barcie) i praktycznych rezultatów, otrzymywanych z hodowli pszczół.

Pokaz inwentarza z odczytem o hodowli bydła i praktycznego konia, z premjowaniem wybitnych sztuk i wskazaniami ich zalet.

Pokaz drobnego przemysłu kobiecego, jak płótno, kilimki, pasy, sukna, zabawki, wyroby drzewne, przetwory wsi, włącznie do grzybów, wogóle wykazanie wyniku pracy kobiecej w jej życiu domowym—wszystkiego, co ma z niem związek.

—Widzę różnorodność tego pokazu—oby tylko szare masy chciały zrozumieć celowość jego.

—To już zależy od współdziałania w pokazie inteligencji. Doświadczenie stwierdziło, że tylko wzajemne obcowanie (naturalnie „nie tresowanie” chłopów) podnosi i uzupełnia biedniejszą brać w imię ideałów ludzkich i pojmowania wspólnych interesów trochę inaczej, aniżeli to rozumieją autorowie „Dwór i chłopcy”.

Takie zbliżenie się wzajemne żyjących z sobą o miedzę na polu pracy, czy to czysto rolniczej, czy też społecznej, rzuci snop światła i prawdy na gnijące kałuże osobistych i robionych niechęci, waśni, nie mających nic wspólnego z prawdziwym i poważnym życiem społecznym.

—Przekonał mnie pan. Ale ileż to dni taki pokaz trwać

będzie, aby ten program mógł być wyczerpany?

—Trzy dni—19, 20 i 21 września, o ile zebrani zechcą należycie wyzyskać program, nakreślony przez Radę Towarzystwa Rolniczego, systematycznie i uważnie stosując się do niego.

—A nagrody będą?

—Naturalnie, we wszystkich działach. Na inwentarze przeznaczono kilkaset rubli, na kobiecego drobnego przemysłu pięćdziesiąt rubli, kilka medali i listów pochwalnych i t. d. Sędziami będą właścianie i mieszczanie wspólnie ze znawcami, którzy objaśnią różnice i wyższość demonstrowanych przedmiotów w zastosowaniu ich w praktyce.

—W takim razie pokaz ten będzie pouczającym i należy pragnąć, ażeby zebrał jak najwięcej ciekawych i zbliżył z sobą dalsze i bliższe strony w imię dobrze zrozumianego interesu społecznego.

\* \* \*

## Ateny Niemieckie. (dok.)

(WEIMAR).

Okres od 1796 do 1804—to okres wielkich premier teatralnych. Tutaj w 1796 r. był wystawiony Don Karlos, potem trylogja Wallenstein, tu po raz pierwszy publiczność zachwycała się Marją Stuart, Dziewicą Orleańską, Wilhelmem Tellem. A gdy w 1799 Szyller zamieszkał w Weimarze, świetność grodu nad Ilmem doszła do zenitu. Niestety, niedługo sądzonem było życie tutaj temu wielkiemu piewcy ludzkości. 9 maja 1805 r. już nie żył. A następnego roku w jesieni zwycięskie z pod Jeny wojsko francuskie zajęło Weimar i brutalnie złamało idyllę tamtejszą. Nadszedł znów czas przemarszów i kwaterunków. Weimar kilka razy gościł w swych murach Napoleona, widział go w różnych okolicznościach

cha jakaś wstępuje mi do serca.

— Nie jestem. Trochę tam mam, tyle co pańskie lasy, ale to nie posag... a zatem?

Poczynam się kręcić na krześle.

— Proszę pani, ja wcale nie pragnę koniecznie posagu. Chciałem się żenić, bo samemu smutno. Czas przyszedł. Anatol radził mi panią. Ale teraz przepadło..

— Przepadło? dlaczego?

— Bo najpierw dziś naopowiadałem pani głupstw, przedstawiłem się jak najgorzej, a wczoraj mamie pani...

Urywam, bo wspomnienie wczorajszego «zblażnienia» krew mi na lice wypęda.

— Wczoraj?

Stanowczo w spojrzeniu p. Reni przeblyskuje miłość i sympatja. Rozkładałam rozpaczliwie ręce.

— Psiakrew... szepce p., Renia z buzią pełną uśmiechów.

Kiwam porozumiewawczo głową i jakieś słodkie powiewy poczynają wstawać mi w piersi.

— Ha... ha... ha...

— Cóż ty, Kazik, tak wesołego opowiadasz panie Irenie—pyta od stolika Anatol, a panowie ciekawie spoglądają przez binokle.

— Pan Zerowicz—odrzuca Renia—prostuje pańskie błędne poglądy na ludzi, a zwłaszcza na kobiety.

W niepewnym wzroku Anatola widzę niepokój wyraźny.—Boi się, czym się nie zblażnił—myślę i z fantazją

pokręcam węża. Gdy zaś whist rozpala się znowu, odwaga wzbiera mi w piersi i bije do głowy jak wino.

— Panno Reniu?

— Ireno.

— Panno Ireno?

— Dobrze, słucham pana.

— Powiedziałem wszystko... czy wobec tego mam sobie iść i nie pokazywać się więcej?

— A... ma pan ochotę pokazywać się?

— Mam, proszę pani.

Wkładam w spojrzenie tak gorącą prośbę, że znowu lekka łuna opromienia jej buzię.

— Owszem, będzie pan łaskaw... przyjmujemy we czwartki.

Milknę i zaczynam zgoła bezczelnie wpatrywać się w p. Renię. Będzie moja, myślę, i djabeł sypie mi ognia za kołnierz. A p. Renia przechyla się nieco i mówi, mrużąc oczęta:

— Naprawdę pan przyjdzie we czwartek?

Przyjdę, panno Reniu, choćby się świat miał zawalić.

— I... i pan trwa dalej w tych... tych zamiarach?

Nagle rozrzewnienie zalewa mi duszę. Takie śliczne i miłe dziecko.

— Panno Reniu, duszębym oddał za spełnienie tych marzeń... Ale—pani jest tak piękną, tak miłą.

— Paniel,..

— Tak miłą, że pani lepszy los się należy. Ja, pro-



życia—jako zwycięzcę z pod Jeny, to znów jako uczestnika w zjeździe Erfurckim (1808), to wreszcie w październiku zimowy dzień 1812 roku okutanego w zielony płaszcz futrzany, ratującego się ucieczką z nieszczęśliwej dla niego wyprawy do Rosji.

Po kongresie wiedeńskim znów spokój tutaj zawitał. Odżyła dawna atmosfera, lecz w zmienionej nieco formie. Brak było księżnej-wdowy, twórczyni świetności Weimaru, Szyllera, Herdera i innych luminarzy XVIII stulecia. Goethe niepodzielnie teraz panował. Jego dom stał się centrem ruchu towarzyskiego. Jego zebrania śródowe i niedzielne sływały na cały świat. Już w końcu XVIII stulecia Weimar zaczął przyciągać cudzoziemców, szczególnie Anglicy chętnie odwiedzali Goethego stolicę, a nieraz osiadali. Zaczęto zakładać szkoły, pensjonaty dla zamożnej cudzoziemskiej młodzieży. Znana autorka „De l'Allemagne“ Madame Staël gościła tutaj w 1803 i 1804 r. Weimar stał się tą wielką świątynią kultury, która na cały świat rozlewa swój blask. A ten urok w Niemczech silnie został wzmocniony przez ks. Karola Augusta, gdy obdarzył swój kraj konstytucją (1816 r.), pierwszą w Niemczech. To uwielbienie dla Goethego i jego książęcego przyjaciela najświetniej przejawiało się w roku jubileuszowym (1825) — (50 rocznica wstąpienia na tron ks. Karola Augusta i zarazem przybycia Goethego do Weimaru). Cały świat kultury europejskiej śla swe serdeczne życzenia nad brzeg Ilmu, zaś kraj, podług staromodnego niemieckiego wyrażenia, „w wieńcach stał“. W kilka lat potem umarł wielki twórca „Fausta“ (1831). W Weimarze zapanowała cisza. Miasto żyło wielką tradycją. Lecz jeszcze raz słońce weszło nad osieroconym grodem Ilmeńskim. Panowanie Karola Aleksandra to „Odrodzenie“ Weimarskie. I znów świat zaczął mówić o nowej świetności Weimaru. Znakomity muzyk Franciszek Liszt osiadł tu na stałe i stworzył wielką kulturę muzyczną. On to wystawił po raz pierwszy w Niemczech „Lohengrina“ (28 sierpnia 1850 r.), tu stworzył swe oratorja „Chrystus“ i „Święta Elżbieta“. Teatr znów wzniósł się do dawnej wyżyny artystycznej z czasów Goethego i Szyllera. W nim ujrzały światło kinkietów dramaty „Ge-

nowefa“ i „Trylogja Nibelungów“ (16 i 18 maja 1862), najslawniejszego po Szyllarze dramaturga niemieckiego Hebbela.

Czas „Odrodzenia“ nie był tak barwnym, jak czasy Goethego. Nie brak było i teraz Weimarowi wybitnych ludzi. Tutaj zamieszkał znany niemiecki twórca obrazów, ilustrujących Odysseję—Preller. Tu przebywali krócej lub dłużej Hebbel, znany muzyk Joachim i inni luminarze świata—ale trudno było Weimarowi sprostać tak sławnej przeszłości. Zresztą reakcja ideowa, jaka w całych Niemczech zapanowała w drugiej połowie XIX stulecia, nie tworzyła myślicieli, ani marzycieli. Jedyny wówczas oryginalny myśliciel niemiecki Nietzsche pod wpływem rozwijającego się szowinizmu narodowego wypierał się swej niemieckości, uważał się za Szwajcara, a potem za Polaka. Berło poezji wypadło z rąk Niemiec; zabłysnęły nowe sławy w Norwegji i Rosji. I dziś w czasie, gdy wolność konkurencji handlowej i przemysłowej pchnęła w wir walki o byt, walki o potęgę materialną olbrzymią większość ludności niemieckiej; gdy miasta ciche, nieznanne przemieniły się w wielkie ogniska przemysłu i handlu i opasały szerokim pasem fabrycznych przedmieści—miło jest zajrzeć do cichego Weimaru, cofnąć się do owej sławnej epoki, gdy myśl ludzka cuda tworzyła, gdy wielcy ludzie otwierali światu oczy na wielkie jego zadania. Spacerując po pięknym parku, wśród drzew z XVIII stulecia, zwiedzając letni domek Goethego, mieszkanie Szyllera, fantazja pracuje silniej i śnią się cudne obrazy o potędze rodu ludzkiego, o przyszłych pięknych dniach kultury, gdy walki brutalne dnia dzisiejszego przy-cichną, gdy ludzkość, silna materialnie i moralnie, zapraśnie stworzyć wielkie życie, gdzie myśl i uczucie szersze zatoczą kręgi, gdzie każdy zapraśnie być artystą, twórcą nowego piękna, nowej potęgi. I w owe czasy, w owym wieku złotym, gdy ludzie poczują się spadkobiercami kultury całej ludzkości, gdy wszędzie szukać zaczną barw i blasków do nowych tkanin historii, znajdą bogate wzory w Weimarze. W panteonie ojczyzn ducha ludzkiego zajmie dostojne miejsce i cicha stolica z nad Ilmu.

Jan Bijejko.

szę pani, mogę dać nawet względny dostatek, ale...

Wzruszyłem się mocno... miłe dziecko.

— Ale...

— Ale ja pracuję ciężko... niedźwiedz jestem, hreczkosiej,...

— Dziękuję panu... Pan myśli, że ja pracować nie umiem.

Robię ruch gwałtowny i chcę ją porwać za rączki, ale spoglądam na wistujący stolik i zamieram w pół drogi. W filuternem spojrzeniu p. Reni wyraźnie przebija sympatja i śliczną jest, gdy z odrobiną zalotnej przekory pyta przyciszonym głosem.

— A na wypadek czego... oduczy się pan tego brzydkiego słowa?

— Jakiego?

— No, tego... psiakrew.

Nie mogę odpowiedzieć, bo karciarze wstają. Starszy pan ogląda mnie ciekawie przez binokle i wypytuje o urodzaje. Odpowiadam mu prawdopodobnie trochę od rzeczy, bo minę ma żdziwioną...

Gdy po namaszczonej pożegnaniu, popartem zaproszeniem, znajdujemy się z Anatolem na schodach, mrówki tak mi się rozlatują po grzbiecie, że dla wyładowania energii palę z całej siły w kark przyjaciela.

Mój przyjaciel, Anatol, toczy się na ścianę i mruczy:

— Zwarjowałeś.

— Daj pyska, psiakrew — mówię.

Całujemy się rzetelnie.

— Dobrze, dobrze—mruczy Anatol—już widzę. Znowu złatałem parę. Ale jeżeli ty mi nie oduczysz się tego - psiakrew, to znać ciebie nie chcę. Skompromitowałeś mnie wczoraj...

Zaczynam się śmiać.

— Głupi jesteś—mówię—nie znam ładniejszego słowa i ani myślę wyrzekać się go.

Przymykam oczy i mówię niskim szeptem.

— A na wypadek czego...

Oh, psiakrew!

R. G.



## KORESPONDENCJE.

## Wyłkowyski.

Dnia 1 sierpnia, t. j. w niedzielę, nasza dzielna drużyna strażacka obchodziła roczne święto swoje. Zrana strażacy, podzieleni na grupy, udali się na nabożeństwo, po którym ks. dziekan M. Dobryła miał piękną przemowę najprzód po polsku, następnie po litewsku. W przemowie podnosił zasługi strażaków względem bliźnich, zachęcał ich do wytrwania w szeregach i do dalszej owocnej pracy w zgodzie i karności.

O godz. 5 po południu przybył mile witany prezes zarządu p. Pawłowski, następnie delegaci straży ogniowej z sąsiedniego miasta Wierzbołowa ze swym naczelnikiem. Powitanie było bardzo serdeczne, gdyż instytucje te łączą od lat kilku bliższy stosunek i nieraz już delegaci naszej straży byli nader uprzejmie podejmowani w gościnnym domu państwa prezesostwa Buławskich w Wierzbołowie.

Następnie straż miejscowa z delegatami udała się na plac, gdzie po przybyciu p. naczelnika powiatu rozpoczął się akt rozdawania znaczków z dyplomami za pięcioletnią służbę—a takich druhów straż posiada 24. Naczelnik powiatu, E. Błagowieszczewski, w ciepłych słowach przemówił do ustawionej w czworobok drużyny, podkreślając, że od pierwszego spotkania straż nasza sprawiła na nim bardzo dodatnie wrażenie, że dobrze mu jest znaną jej sprawność i karność, czego dowodzą niejednokrotnie już opanowywanie pożarów, w szczególności ostatniego pożaru w posesji Windzberga, gdzie jedynie nadludzkim wysiłkiem, umiejętnej i prędkiej obronie zawdzięcza miasto ocalenie od pożogi. Paliły się składy pakul, wiatr był silny, a wobec ciasnoty drewnianych zabudowań ze składami łatwo zapalnych towarów, miastu całemu groziło niebezpieczeństwo. Podnosząc osobiste zasługi strażaków, szczególnie tych, co służą czas dłuższy, p. Błagowieszczewski zaznaczył, owocną pracę naczelnika straży, jako też i obecnego prezesa, a zwróciwszy się do obywateli miasta, zachęcał do przyjęcia z pomocą straży ogniowej, która nie ma środków na wybudowanie odpowiedniego gmachu dla swych rekwizytów. Po skończeniu przemowy p. naczelnik złożył ofiarę na ręce naczelnika straży ogniowej na rzecz utworzenia odpowiedniego funduszu na budowę remizy, a za jego przykładem poszli: miejscowy zasłużony obywatel p. Iwanow i naczelnik poczty Iwkowski.

Następnie straż przedfilowała przy dźwiękach wojskowej muzyki. Po dokonaniu zdjęcia fotograficznego udano się na miejsce zabawy (mały park), gdzie do g. 9 trwały tańce i różne zabawy ludowe z nagrodami.

O godz. 9 straż wraz z delegatami udała się do wynajętego na ten cel lokalu i po przybyciu naczelnika powiatu, zarządu straży i zaproszonych gości, zasiadła do wspólnej uczyty. Tu nastąpiły serdeczne toasty i przemówienia. Straż kilkakrotnie wносиła zdrowie pp. naczelników i prezesa. Nastroj był bardzo miły i świadczył o serdecznych stosunkach między członkami straży. O godz. 10 rozpoczęły się ochocze tańce i zabawy, które przeciągnęły się do 5 rano.

Zaznaczyć należy, że nasza straż ogniowa istnieje od r. 1902, składa się z 90 ochotników, posiada 6 si-

kawek, 17 beczek, drabiny, bosaki i t. p. narzędzia. Sygnalizacja w razie pożaru odbywa się za pomocą 7 dzwonów alarmowych i 13 trąbek, rozmieszczonych w 20 punktach miasta. Wogóle system sygnalizacji jest wymyślny.

Korzystając ze sposobności, nadmienię o działalności naszego Towarzystwa, pożyczkowo-oszczędnościowego które zostało założone przed 2-ma laty z wielkim trudem, gdyż zaledwie dwadzieścia parę osób zechciało przyjąć udział. W dniu założenia było w kasie zaledwie 40 rb., dziś T-wo posiada 240 członków, udziałów ma kilka tysięcy i obraca kilkunastotysięcznym kapitałem, pożyczek wydaje do 300 rb. Dnia 19 lipca odbyły się wybory na miejsce ustępujących członków rady i zarządu; obecnie w skład rady wchodzi: prezes—M. Kuczyński, wice-prezes—K. Szeffler i radcowie: W. Sukszat, Bermań i W. Hofman. Zarząd stanowią—prezes L. Kwiatkowski, członkowie: R. Kielert i W. Dobrowolski.

Na dzień 8 sierpnia wyznaczoną była w naszym mieście doroczna wystawa koni. Urządzono kiosk, przybyli wystawcy z końmi, przyjechał członek komisji—obywatel p. Bienkiewicz, i weterynarz gubernjalny, jednak wystawa nie doszła do skutku, bo p. prezes nie tylko nie przyjechał, ale nawet nie zawiadomił o przyczynie nieobecności. Do zmroku czekano na niego cierpliwie, wreszcie rozjechano się, błogosławiąc nasze porządki i nie-takt p. prezesa. A szkoda wielka, że wystawa nie udała się, bo były ładne okazy. Czy zechce jednak wystawca narażać się i w następnym roku na podobną nieprzyjemność—to wielkie pytanie.

*Jeden z obywateli miasta.*

**Goście Czescy w Częstochowie.** W dniu 11 sierpnia o ósmej wieczór przybył ekstra-pociąg, wiozący sympatycznych gości czeskich. Na peronie za biletami wejścia zebrało się dużo publiczności; ulicę Przejazd i Aleje do samych wrót wystawy oblegały tłumy. Powitał gości książę Lubomirski, prezes i protektor wystawy—w serdecznych i podniosłych słowach odpowiedział prezydent miasta Pragi Dr. Grosz. Goście automobilami, powozami udali się do przeznaczonych lokalów.

O dziewiątej wieczorem zbrali się wszyscy u wejścia na plac wystawy (parku), gdzie powitał gości po czesku wice-prezes wystawy szambelan Małkowski.

Członkowie Tow. śpiewaczego, „Lutnia“ wykonali: „Kde domov moj“, poczem goście na czele komitetu wystawowego przy okrzykach: „Na zdar!“ udali się przez park na plac wystawy, do restauracji „Drozdowo“ synów Lutosławskiego (z Łomżyńskiego) na kolację. Przedstawiciele pism rozdawali, jako pamiątkę, bezpłatnie wieczorne i poranne №№ „Kurjera Polskiego.“ „Gońca Warszawskiego“ „Gazety Częstochowskiej“ i innych pism.

W dniu 12 sierpnia ściśle według programu o dziewiątej rano nastąpiło spotkanie na wystawie; stąd wszyscy udali się na Jasną Górę, gdzie w kaplicy odprawiona była wotywa przed cudownym obrazem Matki Boskiej. Po skończeniu — przemowa przeora O.O. Paulinów E. Rejmana. O jedenastej zwiedzanie klasztoru, skarbcza i wałów Jasnogórskich, przyjęcie w refektarzu mężczyzn i w osobnej sali pań przez przeora O. E. Rejmana. Przygrywała orkiestra K. Namysłowskiego, która wręczyła p. Kadlecowi bukiet polnych kwiatów i kłosów w imieniu włościan.

O pierwszej—składkowe śniadanie w restauracjach wystawy. Od 3 do 7 zwiedzanie wystawy, o ósmej bankiet w restauracji „Drozdowo“; następnie goście udali się do „Lutni“ na czarną kawę, gdzie zabawili do piątej rano.

Podczas zwiedzania wystawy w pawilonie „Rolniczym“ w dziele ziemianek—obustronnie wygłoszono z entuzjazmem kilka mów.



W dniu 13 sierpnia goście przed dziewiątą rano specjalnym pociągiem odjechali do Warszawy, żegnani przez tłumy publiczności.

Zaznaczyć muszę, że wielu uczestników polskiej wycieczki do Pragi Czeskiej wspomina, że Czesi w Częstochowie w setnej części nie doznali takiego przyjęcia, jakie zgotowali u siebie Polakom.

Gdyby nam tak wolno było, jak im... zapewne moglibyśmy, lepiej przyjąć—ze staropolską gościnnością!.

W wycieczce uczestniczy 145 mężczyzn i 25 pań.

Marjanus.

## Z RÓŻNYCH STRON.

**Biblioteka polska w Hownie.** W dniu 14 lipca odbyło się w Kownie uroczyste otwarcie biblioteki polskiej i czyteln. Biblioteka powstała pod egidą „Tow. szerzenia oświaty wśród Polaków m. Kowna“.

**Cholera się szerzy.** Ogłoszono urzędowo o ukazaniu się cholery w Rydze, Witebsku, Nowogrodzie i pow. nowogrodzkim. Gub. kowieńska ogłoszona została za zagrożoną przez cholere.

**Strejk w Szwecji.** W Szwecji rozpoczęła się olbrzymia walka ekonomiczna. D. 4. b. m. wybuchło powszechne bezrobocie. Stały wszystkie fabryki, zakłady przemysłowe, a nawet niektóre koleje. Już przed rokiem fabrykanci, poniosłszy znaczne straty, ogłosili, że przemysł szwedzki nie wytrzymuje wysokich płac robotniczych i „tańszą produkcję“ postawili za warunek dalszego istnienia wytwórczości narodowej. Zatarg załagodzony został za pośrednictwem rządu, jednak to „uregulowanie“ normy pracy, tak obniżyło płacę w niektórych gałęziach przemysłu, że wywołało mnóstwo strejków lokalnych, które w r. b. zamieniły się w jeden strejk powszechny, gdy solidarnie zorganizowani fabrykanci spróbowali masom pracującym narzucić warunki płacy pod groźbą lockoutu w przemyśle przedzalnianym, drzewnym i żelaznym. Chociaż w niektórych fabrykach w Sztokholmie i innych miastach wznowiono pracę, jednakże przemysł w całym kraju został sparaliżowany. Pośrednictwo rządu tym razem okazało się bezskuteczne. Ogółem porzuciło pracę do 8 sierpnia około 400000 robotników, z czego na Sztokholm przypada 30 tysięcy. Mimo to starć z policjantami z wojskiem niema, wszędzie panuje spokój.

## KRONIKA.

Dnia 14 sierpnia wyslaną została z Suwałk do komitetu czeskiego depecha następującej treści: Witając na naszej ziemi, w stolicy Polski, przedstawiciele bratniego narodu, który w walce wytrwał i dąży śmiało naprzód, ślą pozdrowienia: Polska Szkoła Handlowa, Towarzystwo Wpisów Szkolnych, Redakcja „Tygodnika Suwalskiego“, Czytelnia Naukowa, Związek Nauczycielski, Kursa dla Analfabetów, Straż Ogniowa, Resursa Obywatelska, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, Towarzystwo Rolnicze, Kółko Rolnicze, Towarzystwo Rzemieślnicze, Adwokatura, Grono Lekarzy Polskich, Związek Równouprawnienia Kobiet, Towarzystwo Krajoznawcze.

**Lekceważenie miejscowej publiczności.** Przedsiębiorcy, urządzający zabawy w naszym mieście, między innymi właściciele kinematografu, a po części i cyrku, zapominają, że miasto nasze leży w obrębie etnograficznej całości, której ludność rdzenna posługuje się językiem polskim. W ogłoszeniach i szyldach panowie ci albo zupełnie pomijają język polski, albo zostawiają dla niego miejsce w kąciaku, jak to się dzieje na afiszach cyrkowych. Ten sam zarzut można zastosować do komitetu, który urządza zabawy w ogrodzie.

Czyżby postępowanie takie miało być przypomnie-

niem, że towarzystwo polskie na tego rodzaju zabawy nie powinno uczęszczać?

**Kółko rolnicze włościańskie.** Z powodu licznych aresztowań wśród włościan, członkowie kółka rolniczego obawiają się uczęszczać na zebrania—i życie w kółku zamarło.

**Zarządzenia sanitarne.** Za miastem, na placu, położonym za parkiem miejskim, magistrat wybudował bardzo schludny dom, w którym umieścił sprowadzony z Wejmaru aparat dezynfekcyjny z fabryki Gebrüder-Schmidt. Z aparatu tego, według zapewnienia p. prezydenta, mogą korzystać bezpłatnie w razie potrzeby wszyscy mieszkańcy naszego miasta.

Niedaleko od domu z aparatem dezynfekcyjnym wynajęto mieszkanie nad rzeką na szpital w razie cholery.

**Pierwszy samochód** chrześcijańskiego T-wa „Toczyłowski i S-ka“ zaczął kursować 15 sierpnia, przewożąc pątników z Suwałk do Wigier na odpust doroczny Wniebowzięcia N. M. P. Efektownie przystrojony zielenią i kwiatami stanął przed kościołem o g. 7 rano, ofiarowując swe usługi. Pomimo niebardzo sprzyjającej pogody, chętnych znalazło się dużo, skoro samochód kursował tam i z powrotem przez cały dzień.

**Pismo „Rygos Garsas“** (№ 18)—czytamy w „Prawdzie“—z powodu studjów profesorów Weigelta i Niklewskiego w gub. suwalskiej, wpadło na domysł, że jest to intryga polska z obawy, aby pomieniona gubernja nie została przyłączoną do gubernji litewskich. Podtrzymuje to mniemanie pismo „Litwa“.

**Pożar.** Wczoraj po południu wszczął się pożar w posesji Berlińskiego przy ulicy Nowy-Świat. Ogień wkrótce opanowano—spłonął dom i część stajni.

## Notatka bibliograficzna.

Wobec wysokich cen książek niezmiernie pożądanymi są u nas dobre, odpowiadające wymaganiom literackim tanie książki. To też każde takie wydawnictwo przynosi niemałą korzyść społeczeństwu i zasługuje na uznanie. Księgarnia Arcta w Warszawie, podejmując wydawnictwo „Książek dla wszystkich“, obejmujących rzeczy naukowe i belletrystkę, położyła niemałą zasługę na tem polu. Niedawno otrzymaliśmy świeży nakład tego wydawnictwa, zawierający między cennymi dziełkami naukowymi, jak „Komisja Edukacyjna“ Krzemińskiego, „Historja literatury polskiej“ część VII Łagowskiego, „Krótki zarys literatury powszechnej“ Langego, „John Ruskin i jego poglądy“ Marji Bujno, „Granice pomiędzy światem roślinnym a zwierzęcym“ K. Wróblewskiego,—Podręcznik języka czeskiego“ z dodaniem rozmówek czesko-polskich, „Czechy i Naród Czeski“, część I—opis Czech, część II—„Krótka historja Czech“, „Działalność kobiet czeskich i ich udział w odrodzeniu Czech“—nader pożądanie broszurki wobec przyjaznych stosunków polsko-czeskich. Inne książki, jak „Powrót posła“, „Fircyk w zalotach“, „Książka Niezłomny“. J. Słowackiego, następnie o Reju, Kochanowskim, Krasickim, Brodzińskim, ułatwiają niezmiernie młodzieży zaznajamianie się ze skarbami ojczyźnej literatury. Na szczególne polecenie zasługuje również wybór pism Karola Libelta: część I—Pomysły o wychowaniu ludów, część II—O odwadze cywilnej. Poza tem



książeczki te w wielu razach służą jako kształcąca rozrywka w postaci nacechowanych głęboką prawdą życiową nowelek takich autorów jak Klemens Junosza i inni.

Nie posiadający wielkich zasobów materialnych, a pragnący kształcić umysł w wydawnictwie tem znajdują dużo materiału, który uczyni zadość ich wymaganiom.

#### O F I A R Y:

##### Stałe składki na Szkołę Handlową.

D-r Ludwik Zmitrowicz z Szestakowa—3 r. (za III kwartał).

Na ręce p-i Anny Staniszewskiej złożyli pp.: Emil Jacyna—18 r., Paulina Jacynowa—3 r., Kazimiera Jacyna—3 r., Stanisława Barowa—3 r., Kazimierz Bar—12 r., Lucjan Kwiatkowski—5 r., Bolesław Grabowski—5 r.

##### Na Szkołę Handlową.

Pp. Antonina i Jan Dowgiałłowie—3 r., Wanda Dowgiałłowa—1 r., Walerja Kaczkowska—1 r.

P. Franciszek Bądziński z Wyłkowyszek—2 r. (na ręce p-ni A. Staniszewskiej).

#### Ogłoszenia.



№ 23798—2—2.

## BEZ ZAPRZECZENIA,

ŻE PRAWDZIWE WINO

## „ST. RAPHAEL“

Kompanji wina St. Raphael Valance (Drôme) we Francji

z tą marką

**JEST** toniczne, wzmacniające i podniecające siły, pomaga trawieniu i znakomite w smaku **WINO**.

**Wystrzegać się podrabiań.**

Każda butelka zaopatrzona lakową pieczęcią Libawskiej lub Odeskiej komory celnej.

Warszawska Miejska

## SZKOŁA POŁOŻNICZA

Kurs roczny, opłata 100 rb. w 2-ch ratach, zapis kandydatów trwa cały rok.

**IŁOŚĆ UCZENIC OGRANICZONA.**

Rok szkolny zaczyna się 1 stycznia i 1 lipca. Podania i dowody składać w wydziale szpitalnym Magistratu m. Warszawy, tamże należy się zwracać po wszelkie informacje i egz. ustawy. № 42743—2—3.

W 7-klasowym

## ZAKŁADZIE NAUKOWYM ŻEŃSKIM

Z KLASĄ WSTĘPNĄ i PENSJONATEM

## Kazimierzy Żulińskiej

w Suwałkach

egzamininy dla nowowstępujących uczenie odbywać się będą po wakacjach od 30 sierpnia do 3 września.

**Lekcje rozpoczną się 4 września.**

Zarząd Szkoły podaje do wiadomości, że powakacyjne egzamininy dla nowowstępujących

w POLSKIEJ 7-klasowej

## SZKOLE HANDLOWEJ

rozpoczynają się 30 sierpnia.

Podania z metryką i świadectwem szczepienia ospy składać należy w sekretarjacie od 15 do 30 sierpnia. Przy podaniu załączyć należy rb. 5 dla wstępujących do klas —wstępnej, I, II, III i rb. 10—do klas pozostałych.

W razie potrzeby sprawy szkolne załatwia sekretarz p. M. Zielonka, ul. Kowieńska № 41.

## WYKONYWAM PORTRETY

z fotografii akwarellą.

Lipiński, ul. Główna, dom Szejnmana № 57.

Podajemy do wiadomości WW. Pp. Członków, iż Kantor Zarządu Towarzystwa Współdzielczego „OPAL“ mieści się przy ulicy Głównej w domu № 78 (pierwsza brama za Rzędem Gubernjalnym, w podwórku, prawa strona).

Kantor otwarty codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 5-ej do 7-ej po południu.



TAPICER

**ROMAN SZAFRANOWSKI**

Prędko i dokładnie wykonywa polecenia.  
Suwałki, ul. Główna, dom Zawadzkiego

## CZAS

odnowić prenumeratę na kwartał trzeci r. b.